

ANNA WAKULIK

wasza wysokość

POSTACI:

WANDA, lat 50
JERZY, lat 50
ANNA, lat 27
OPERATOR, lat 30

1.

Konferencja prasowa. Twarz Wandy w błysku fleszy.

WANDA

Czuję się jak Jezus. Państwa to śmiesz. Ale ja nie czuję się jak ten Jezus, którego się czci, tylko jak ten zelżony i pohańbiony. Być może po to tacy ludzie jak my, wspinacze, są państwu potrzebni- żeby było na kogo pluć? Jest nieżywy mężczyzna. I jestem ja, żywa, ale też jakby martwa.

Dzielenie się tym, co stało się na górze, uważam za bezzasadne, bo nizina nie zrozumie wyżyny, a dół nie zrozumie góry. Bałam się. Gnałam. Nie mogłam oddychać. Rzygałam. Popęłam kilka błędów. Walczyłam. Źle obliczyłam czas. Zepsuł mi się telefon.

Nie czuję się winna.

Zepsuł się.

Źle obliczyłam.

Popęłam.

I sama będę z tym żyła.

OPERATOR (*z widowni*)

Czy zrobiła pani wszystko, żeby nie spadł?

WANDA

Nie wiem.

ANNA (*z widowni*)

Czy nie mogła pani iść i go ratować?

WANDA

Nie.

OPERATOR

Po co w ogóle się tam pani pchała?

WANDA

Nie wiem.

OPERATOR

Taka z pani bohaterka- proszę, a chłopaka nie ma.

ANNA

Ani chłopaka, ani szczytu. Może pani spać?

OPERATOR

Może pani myśleć?

ANNA

Może pani uprawiać seks?

OPERATOR

Bierze pani valium?

ANNA

Brzydzi się pani myślą o sobie?

OPERATOR

Uważa pani, że powinna tam zostać zamiast niego?

ANNA

Jak pani udowodni, że pani żal?

OPERATOR

Jaki jest dowód na to, że ma pani uczucia? (*Operator wstaje*) Nie ma więcej pytań? Dziękujemy państwu za liczne przybycie. Zapraszamy na uroczystość do kaplicy o piętnastej.

2.

Ciasteczko i wino po konferencji. Smooth goral`s jazz. Jerzy ma na sobie strój z elementami góralskimi.

WANDA

Zakopane. Zakopiańscy. Nie tak to sobie wyobrażałam. Biedny Giewont. Pety, wypluta guma do żucia, butelki po Mirindzie. Szesnastolatki w szpilkach wchodzą na górę, cykają foteczki, uprawiają tam seks. Koszulka „kocham żonę, ale bardziej piwo”, myszki skaczące na nitce do melodii z

Grundiga, co to ma być? Były góry, nie ma gór. Góralu, czy ci nie żal? Nie wierzę. Ciupagi zapomniałeś.

JERZY

Zakopane- magiczne miejsce. Zakopane- miasto spotkań. Musiałem. Kazali mi. Jestem radnym, na uroczystościach- muszę.

WANDA

Postarzałeś się. Jestem zmęczona. Chcę spać. To mnie wykończyło, jeśli masz do mnie jakieś pytanie, nie zadawaj mi go dzisiaj. Oscypek. Od lat nie jadłam oscypka. Praca ta sama?

JERZY

Ta sama.

WANDA

Jak żyjesz?

JERZY

Przeciętnie, bez znaczenia i nijako. Jestem bankowcem, analizuję kryzys, robię w cyfrach, w abstrakcjach, w rzeczach, których nie ma. Sportów od dawna nie uprawiam, choć szalenie lubię golfa. Zadowolona?

WANDA

Taki opalony. Byłeś na wakacjach?

JERZY

Byłem. Na Majorce.

WANDA

Leżałeś na plaży?

JERZY

Masz coś do Majorki?

WANDA

Nie lubię lazuru, nie jest mój. W mojej głowie chmura. W mojej głowie burza. Nie bałeś się rekinów? Szybko się zaaklimatyzowałeś? Mojito, palmy. Ciężkie warunki.

JERZY

A ty jak spędzałaś urlop? Poczekaj, niech zgadnę, byłaś w górach?

WANDA

W Himalajach.

JERZY

Ten twój głos.

WANDA

Mutacja.

JERZY

Himalajski.

WANDA

Himalajski?

JERZY

Jakby była w nim grudka lodu. Jak się tam mieszka? Malownicza bieda. Niskie koszty życia, znudzeni dobrobytem Szwedzi i Szwajcarzy z laptopami.

WANDA

Dokładnie. Lubię to.

JERZY

Dużo cię filmowali?

WANDA

Oczywiście. Who is a star?

JERZY

Zdążyli zrobić zoom na łzę, gdy dzwonisz do domu?

WANDA

Nie mam domu.

JERZY

I znowu pogrzeb.

WANDA

Pogrzeb.

JERZY

Przynajmniej możemy się spotkać

WANDA

Pokażcie mi ciało, co to za pogrzeb bez ciała?

JERZY

To się nazywa symbol. (*dzwoni dzwon, trzy razy*) Ave Maria, zabrzmij. Który to już raz?

WANDA

Trzydziesty.

JERZY

Trup tu, trup tam, dasz radę. Chcecie się wspinać. My chcemy patrzeć jak spadacie. Jaka na to rada?

WANDA

Ja nie idę.

JERZY

Idziesz. Byłaś z nim na górze. Musisz iść.

WANDA

Kto będzie?

JERZY

Wszyscy.

WANDA

Będą chcieli mnie spalić na stosie?

JERZY

Pewnie tak.

WANDA

Zabraniam robić ten cały cyrk, jak ja w końcu spadnę. Macie się dobrze napić i śpiewać. To wino?

JERZY

Margarita juhaska z grenadyną i kruszonym soplem.

WANDA

Daj jeszcze jedno. Jeszcze. Jeszcze.

OPERATOR (*wznosi toast*)

Szanowni państwo, w tym smutnym dniu otrzymaliśmy wesołą wiadomość! Jest Cho Oyu!

Pierwsze zimowe wejście! Nagroźmy bohaterów zaocznymi brawami! (*Sam sobie klaszcze*) Więc tak jak w życiu- raz wesoło, raz smutno, niskie miesza się z wysokim, czarne z białym. Mnie też się wszystko miesza, jestem a to dyrektorem artystycznym korporacji, która sponsoruje tę wyprawę, a to po prostu reżyserem. I mam nadzieję, że w tych okolicznościach nie uderzę w zbyt wysoki ton, jeśli powiem: oni są naszą dumą. Oni. Wspinacze. Od Kordiana na Mont Blancu minęło sporo lat. Papież kochał góry. Teraz to wy jesteście bohaterami naszej wyobraźni. Czegóż można wam życzyć? Streszczę to w trzech słowach: wyżej! Szybciej! Więcej! Abyśmy doczekali dnia, kiedy w Zakopanem będzie olimpiada! (*sam sobie klaszcze*)

OPERATOR

Znienawidziła mnie pani za rano?

WANDA

Trochę.

OPERATOR

No już. Nie gniewajmy się. Lubi pani jeść?

WANDA

Tylko krewetki.

OPERATOR

Ja też. I mule. A lubi pani nosić ubrania?

WANDA

Tylko najmodniejsze kombinezony i buty wspinaczkowe.

OPERATOR

Może je pani mieć już dziś.

WANDA

Kredyt? Dziękuję. Lokata? Dziękuję.

OPERATOR

Jest propozycja.

WANDA

Propozycje odrzucam. Nie wierzę w socjalizm, nie wierzę w kapitalizm, ani w prawo, ani w lewo, wierzę tylko w górę i dół.

OPERATOR

Robimy film.

WANDA

Powodzenia.

OPERATOR

Z panią w roli głównej. „Wasza wysokość”. O Kanczendzondze. To tytuł. Prosty, a jednocześnie działający na wyobraźnię.

WANDA

Właśnie stamtąd wróciłam. Z trupem na rękach.

OPERATOR

Przykro mi. Może trzeba się z tym zmierzyć? Odczarować to?

WANDA

Odczarować?

OPERATOR

Spojrzeć w twarz traumie?

WANDA

Traumie? Masz terapeutę?

OPERATOR

Każdy ma.

WANDA

Każdy ma terapeutę, więc ja nie mam. Ja mam góry.

OPERATOR

Ten film... to dla mnie ważne. Strasznie ważne. Najważniejsze.

WANDA

Dlaczego?

OPERATOR

No bo właśnie wszyscy chodzą do terapeuty, bo nie chodzą już do kościoła, a może powinni iść sobie w góry i by się ze wszystkiego wyleczyli? Może bym się wyleczył w górach z paru rzeczy? Chcę to sprawdzić. Zrozumieć. Nakręcić tak, jak na to zasługuje, pięknie. myślę, że to musi być piękne, takie staromodne, statyczne kadry, długie ujęcia, tak jak się dziś nie patrzy i nie myśli. Ja, ty, Jerzy, jego córka Anna. I kamera. Razem.

WANDA

Anna?

OPERATOR

Anna. Moja korpopodwładna.

WANDA

Korpopodwładna. Co to za słowo?

OPERATOR

Pracujemy razem.

WANDA

Wiesz, co to znaczy Kanczendzonga?

OPERATOR

Wielka góra? Super szczyt? Mega wyprawa?

WANDA

Kang znaczy śnieg, chien - wielki, dzod - skarbnica, nga - pięć. Pięć Skarbów pod Wielkim Śniegiem: Kangczendzonga. Kanczendzonga znaczy „nie dotykaj mnie, amatorze, swoimi amatorskimi łapskami”. Kanczendzonga znaczy „uważaj”. Kanczendzonga znaczy „lepiej siedź w domu i pij herbatkę z miodem, człowieku nizin”.

OPERATOR

nikt nie wszedł na sam szczyt.

WANDA

Wszyscy zatrzymywali się dwa metry poniżej. Żeby nie naruszyć spokoju Bogów. Mieszkają w zupełnej ciszy.

OPERATOR

Podejdziemy tak blisko, jak się da. Jak na sześćdziesięciolatkę dobrze się ubierasz.

WANDA

Twoi koledzy z klubu wysokogórskiego też są tacy bezczelni?

OPERATOR

Nie wiem.

WANDA

Nie rozmawiasz z nimi?

OPERATOR

Nie.

WANDA

Nawet podczas trekkingu?

OPERATOR

Nawet.

WANDA

Do którego klubu należysz?

OPERATOR

Do żadnego. Kiedy mam chodzić do klubu? Kto mi spłaci kredyt?

WANDA

Lubisz się wspinać?

OPERATOR

Nie wiem. Nie próbowałem.

WANDA

Golisz sobie klatę?

OPERATOR

To jest podchwytliwe?

WANDA

Muszę wiedzieć.

OPERATOR

Nie.

WANDA

Uff. Samochody?

OPERATOR

Szybkie.

WANDA

Rajdy?

OPERATOR

Chciałbym, bardzo.

WANDA

Podróże?

OPERATOR

Uwielbiam.

WANDA

Języki?

OPERATOR

Trzy. Biegle. I rozumiem po rusku.

WANDA

Chcesz coś i to bierzesz. Coś leży na ziemi- ty to podnosisz. Do wygrania jest sześć milionów? Ty grasz. I wygrywasz. Wchodzę w to.

OPERATOR

Jak sobie wasza wysokość życzy. (*Deal. Gra marsz pogrzebowy*)

3.

ANNA (*przed portretem młodego wspinacza*)

Dlaczego w tobie? Sześć miliardów ludzi, a ja w tobie. Dziadu, cholero, świński pomocie, ohydo, egoisto, mój największy wypadek, moje ty złamanie kręgosłupa, moje roztrzaskanie się o skalną półkę, moje rozwalenie się o twoje spojrzenie, którego już nie ma. Wzięłabym cię za fraki i za puchową kurtkę i zamknęła w klatce, związała linami i przyczepiła do nogi kulę, ubrała cię w kapcie i kazała tak siedzieć przez dwadzieścia lat, gdybym wiedziała. Że tak mnie zdradzisz. Kanczendzonga? Głupia kurwa, zimna suka. Co ma Kanczendzonga, czego ja nie mam? Co mówiła do ciebie Kanczendzonga? Jak dotykała cię Kanczendzonga? Co zachwyliło cię w Kanczendzondze i czy nie przeszkadzało ci, że wchodziło na nią tylu innych? Słuchaj uważnie: nawet nie zapamiętała twojego imienia, ma cię gdzieś. Kanczendzonga dalej się puszcza ze wszystkimi nacjami i rasami, a ciebie nie ma. I tyle z tego masz. Ty draniu, ty trądzie, ty trutniu, ty pasożycie, ty dupku żołądny, ty kiwnięty dzieciolo, ty strzaskana rzepo, ty paprochu, ty farfoclu.

WANDA

Pogrzeby zbliżają rodziny.

ANNA

Tak, ciociu.

WANDA

Piękny obraz. Artystyczny.

ANNA

Widzę.

WANDA

Ty go namalowałaś?

ANNA

Nie, święty Bernard.

WANDA

Może też mnie byś kiedyś namalowała?

ANNA

Jak umrzesz to proszę bardzo. Masz problematyczną urodę. Pamiętasz takie obrazy niemieckich ekspresjonistów? Jakieś wiry, kłęby, powykrzywiane twarze. Idzie złooo, szataaaan. Kojarzysz?

WANDA

Najbardziej „Krzyk” (*robi minę „Krzyku”*).

ANNA

To akurat namalował Norweg.

WANDA

Tak mnie widzisz?

ANNA

Tak wyglądasz. Mogłabyś też być pejzażem. Namalowałabym ciemność, pustkę, powietrze, czarny kwadrat na czarnym tle.

WANDA

Zadawałaś najwięcej pytań. Najgłośniej. I wyszłaś.

ANNA

To był mój chłopak.

WANDA

Nigdy nie wiąż się z alpinistą.

ANNA

Dziękuję za ostrzeżenie. Mama alpinistka, tata alpinista w stanie spoczynku, ciotka alpinistka, dziadek z babcią- alpinisci. „Nigdy nie wiąż się z alpinistą”. Jak tak zamierzasz żyć, to nie rób sobie dzieci i nie rozkochuj w sobie ludzi. Tak powinno im się mówić na kursach. Trzydzieści lat. Ledwie nauczył się robić kupę na nocnik i umarł.

WANDA

Lepiej krótko i intensywnie.

ANNA

Gówno! Ja chcę długo, chcę zobaczyć, jak to jest mieć dzieci, a potem menopauzę, osteoporozę i wnuki. Bo teraz nie wiem jeszcze, o co chodzi, za mną jest tata i trup mamy, a przede mną nie ma nikogo. Nie znoszę cię. Mam przez ciebie czarną farbę rozlaną w głowie.

WANDA

Kocham cię, ciociu. Kiedy przyjedziesz, ciociu? Tęsknię, ciociu, pograsz ze mną w karty? Za mamą nie tęsknię, ale ty już przyjedź.

ANNA

Lubiłaś, jak tak mówiłam?

WANDA

Lubiłam. Nie lubię dzieci. Ale ciebie akceptowałam.

ANNA

Jak można nie lubić dzieci?

WANDA

A jak można nosić dzinsy? Dzinsy są dla ludzi bez wyobraźni. Nie mam dzieci. Mam góry. Niezbyt dużo mówią, a ja nienawidzę jazgotu.

ANNA

A ja lubię. Hałas rano, spadające widelce, smarkanie do umywalki.

WANDA

Nie lubię, jak ktoś się kręci po łóżku, jak chrapie. Nie lubię trzymania za rękę przy ludziach. Lizanie po uchu? To nie moja specjalność. Wspólna kołdra, nie znoszę tego. Czuję się winna, jeśli ją zabieram, i skrzywdzona, jeśli jest mi zabierana. Nie śpię przez to całą noc. Lubię dietę, lubię sport, trening. Lubię mieć zakwasy, lubię, jak mnie boli całe ciało. A żeby mnie ktoś dotknął, muszę iść do masażysty.

ANNA

Bo cię nikt nie rucha.

WANDA

Jak mnie rucha, to to też nie jest coś szczególnie ciekawego.

ANNA

Ja strasznie lubię, jak mnie rucha. Ł. Bo już tego mieć nie będę. Przez ciebie. Zabrałaś mi najwspanialsze ruchanie życia. Wiesz, dlaczego nie masz dzieci? Bo musiałybyś zacząć myśleć: czy dziecko w moim brzuchu jest wspinaczem? Czy ono już chce się wspinać, czy ma tam poręczówki, liny, czy przyjdzie na świat w rakach? Czy mam już zacząć się martwić? Nie chcę przekazać mojemu dziecku genu wspinania. Wyrwałabym sobie ten gen. No już, masz czekan, wbij go we mnie i wydlub to świństwo. Czekam.

WANDA

Przykro mi.

ANNA

Rodzina uprasza o nieskładanie kondolencji, dziękuję.

WANDA

Ciągle mówił o tobie.

ANNA

Weź.

WANDA

Szliśmy razem.

ANNA

Nie chcę wiedzieć.

WANDA

Oboje się spieszyliśmy. Myślałam, że mnie wyprzedził.

ANNA

Nie obchodzi mnie to.

WANDA

Okazało się, że to ja go wyprzedziłam.

ANNA

Nie obchodzi mnie to, bo sam chciał.

WANDA

Nie mieliśmy liny.

ANNA

Mógł zostać w domu.

WANDA

Przez dwa dni nie wiedziałam, że spadł.

ANNA

Nie wierzę ci.

WANDA

Gdybym go szukała, zamarzałabym. Wiatr by mnie zwiął.

ANNA

W tym, że wspinający się zabijają najgorsze jest to, że nie można im za to wydrapać oczu i wyrwać włosów. Chcę tam iść. Zabierzesz mnie ze sobą. Jesteś mi to winna. Za mamę. Za chłopaka. Za psy.

WANDA

Psy?

ANNA

Szczeniaczki.

WANDA

Szczeniaczki?

ANNA

Malutkie pieski.

WANDA

Zdrabniaj, zdrabniaj, to takie dramatyczne.

ANNA

Miałaś dwa pieski, pamiętam, byłam mała, szło się do cioci Wandy i były tam pieski. Uspiałaś je, tata mi powiedział.

WANDA

Jechałam na Everest. To chyba logiczne? Każdy by uśpił.

ANNA

Wszystko jest opłacone. Musimy tylko wsiąść w samolot.

WANDA

Po co ci to?

ANNA

Umarłych trzeba pogrzebać.

WANDA

Nie ma ciała.

ANNA

Znajdę. Nie mogę spać, nie mogę jeść.

WANDA

Tam się z tego nie wyleczysz. Będzie tylko gorzej, dojdą koszmary.

ANNA

Wszystko jest nie tak. Jest mi tu jak we wrzątku albo jak w lodówce. Chcę znaleźć normalną temperaturę.

WANDA

Wstrząs termiczny, jest to jakaś droga.

ANNA

Chcę, żeby przestało mi się śnić, że spadam. (*Wanda podaje jej rękę- deal*).

OPERATOR

Proszę państwa, na dzisiejszej uroczystości pojawią się przedstawiciele mediów, dlatego proszę o pozostawienie pierwszego rzędu pustego, proszę również o nietarasowanie przejścia i ciszę. Trzydzieści sekund dla fotoreporterów.

JERZY

Minuta ciszy.

WANDA (*zaczyna mowę pogrzebową*)

Czasami mam ochotę szczekać. Albo krzyczeć jak niemowlę, albo chrapać bezwstydnie jak stoczniowiec. Chciałabym stłuc szybę albo wyskoczyć przez okno, albo wyjść naprzeciw rozpędzonemu tirowi. Tak jest dzisiaj.

Ani koszuli z ładnymi mankietami, ani wykrochmalonej pościeli, ani tego, że wie, na której półce leży która książka, ani przeciągania się w gorącej kołdrze, ani zapachu kawiarni, ani widoku z mostu na rzekę, ani tego ciepła w brzuchu, kiedy uśmiechają się czyjeś usta, ani wygodnego fotela, ani porcelany po babci, ani dziecka, ani psa, ani kota, ani przyjaciela, ani pocałunku, ani wódki, ani papierosa, ani kolorów jesieni, ani zapachu lata. Niczego mu nie brakowało, kiedy szedł na szczyt. Tracił oddech na dole. Miał skurcze. Powieka mu drgała. Nie mógł spać, nie mógł jeść, kręciło mu się w głowie. Nogi bolały go od chodnika, ręce bolały od klamek, usta bolały od „dzień dobry”. Zanikało tętno. Zamarzał. Umierał, nie miał czym oddychać, dusił się. Brał więc raki i haki i szedł pożyć naprawdę, nie po wierzchu, tam, gdzie każdy krok jest święty, ponieważ może być ostatni. Poszedł, owszem. Sam, owszem. Bez jedzenia, owszem. Bez namiotu, owszem. Ze złamanym biodrem, z rozkwaszonymi palcami. Bo tak chodzą bohaterowie. I wara wam od tego, tchórze, dla których codzienne tup tup do biura, żeby spłacić kredyt, jest ważniejsze od marzeń. Co widzieliście w życiu? To ohydne błocko codzienności, bidę z nędzą, nędzę z bidą. Skąd ktokolwiek ma wiedzieć, co jest pięknym widokiem, skoro nigdy go nie widział? Ta wasza śnieżna ślepotą dnia codziennego, to chodzenie bez patrzenia. Od razu spadł. To jest najłatwiejsze wytłumaczenie- spadł. A może nie spadł, może siedzi sobie w słoneczku i popija winko, ponieważ miał dosyć tej zawszonej bylejakości waszego życia? Siedzi w swoim małym domeczku w Tybecie i gdyby tylko mógł, zaśmiałyby się wam prosto w twarz. Dlaczego nie wraca? Bo ma was w dupie. A teraz wstańcie i powiedzcie: dziękujemy, że robiłeś to za nas, bo bez takich jak ty nie byłoby postępu, wstańcie i powiedzcie dziękuję, no, wstańcie i powiedzcie- dziękuję! (*Jerzy wyprowadza Wandę*)

OPERATOR

Świetne. Będzie do trailera.

ANNA

Tak właśnie kończą stare alpinistki. Dzięki ci, mamó, że umarłaś tak szybko, nie zdążyłaś zwariować.

4.

Kilka dni później. Przerwa na lanczyk Jerzego. Garnitur. Cofee heaven, I`m in heaven.

OPERATOR

W związku ze spektakularnym spadnięciem kolejnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, do Ministra Sportu wystosowany został list, Szanowny Panie Ministrze, uprasza się o zakazanie wejść górskich obywatelom kraju tego w dziewięćdziesięciu procentach nizinnego. Proszę, Ministrze, wytłumacz im, że nikt nic z tego nie będzie miał. Tyle autostrad niezbudowanych- proszę Szanownego Ministra o umożliwienie alpinistom alternatywy budowniczej. Czy naprawdę ten kraj

potrzebuje trupa? Czy ja muszę drzeć, włączając telewizor? Czy oni muszą wchodzić, żebyśmy poczuli, że coś umiemy, że na coś nas stać, że z czegoś możemy być dumni, że może gospodarka to nie, pogoda też nie, urbanistyka -zmilczmy-, chudy skoczek z wąsem już nie skacze, piłka nigdy nie trafia do bramek, więc chociaż to? Proszę o pozytywne rozpatrzenie mojej prośby.

JERZY

Tak, napisałem ten list. To, co się dzieje, jest nienormalne. Pół roku- dziesięć trupów. Trzeba tego zakazać.

WANDA

Tak to jest, jak człowiekowi poci się tyłek na stołku w banku.

JERZY

Mamy klimę, nie poci się.

OPERATOR

Uważam, że jest pan wybitny.

JERZY

Wiem.

OPERATOR

Pańska żona również była wybitną postacią.

JERZY

Owszem.

OPERATOR

Na pewno chciałby pan pielęgnować jej pamięć. Czy pan marzy o jakichś podróżach?

JERZY

Chciałbym pojechać na Jamajkę i Jawę. Albo nie, do Tybetu odrodzić się duchowo i do Kambodży zobaczyć, jak innym jest źle. Ale aktualnie chciałbym zjeść, bo zaraz skończy mi się przerwa.

WANDA

Kanczendzonga.

JERZY

Co Kanczendzonga?

WANDA

Jadę. Zimą.

JERZY

Super.

OPERATOR

I pan też.

JERZY

Zawijam kiecę i lecę.

OPERATOR

Robimy film. Dwa pokolenia. Cztery losy i dwa trupy. W sumie pięć losów. Kamera głównie z ręki, muzyka (*nuci temat z „Requiem dla snu”*. *Dzwoni mu telefon, wychodzi*).

JERZY

Myślałem, że zostaniesz. Chociaż na chwilę.

WANDA

Jestem już chwilę. Spieszę się.

JERZY

Gdzie?

WANDA

Nie wiem.

JERZY

Klub wysokogórski się sypie, chciałem wyremontować.

WANDA

Remontuj.

JERZY

I odnowić parę nagrobków.

WANDA

Odnawiaj.

JERZY

Ania chciałaby z tobą pobyć.

WANDA

Jeszcze pobędzie, nie martw się.

JERZY

Są kłopoty? Sorry, teraz nie mogę się nimi zająć, jadę, jestem w samochodzie. Teraz nie mogę, wyjeżdżam. Oj, teraz nie jestem w stanie, właśnie wracam. Usiądź kurwa na chwilę i pobądź.

Wiesz, po co to robisz?

WANDA

Bo lubię.

JERZY

Bo chcesz, żeby ktoś się o ciebie martwił. Tak mocno, w taki przegięty sposób. Chcesz, żeby ktoś miał o ciebie dreszcze i strach. Bo nie wystarczy ci, że ktoś się od czasu do czasu boi, że potrąci cię samochód na ulicy. Tylu innych potrąca. Więc staniesz na środku autostrady i krzykniesz „patrz, nic mnie nie przejedzie”. Polaki- Kozaki nie będą zapinać pasów, oni ich nie potrzebują! A flagę powinni mieć czarno- czarną, a na godle- zwłoki. Wszyscy tak macie, jesteście chorzy na głowę. A tak naprawdę ruchacie biedne nepalskie prostytutki.

WANDA

Ja nie rucham. Zazdrościsz. Wspinałeś się najlepiej, najszybciej, z największą finezją. You were simply the best!

JERZY

I was. Byliśmy młodzi. It`s over.

WANDA

Nie mogę przestać o tym myśleć. Gdyby na przykład Szymborska powiedziała „a, nie chce mi się, no tak, cośtam wygrałam, cośtam dostałam, ktoś mnie wydrukował i przetłumaczył, ale e-e, odechciało mi się, popracuję na kasie”, to czy dostałaby Nobla?

JERZY

Ale wspinania nikt nie poczyta.

WANDA

Flat white... Kanapeczka... A kiedyś- trzy ośmiotysięczniki.

JERZY

I dziecko.

WANDA

I jak dziecko, to już koniec?

JERZY

Jak dziecko, to nie jeździsz samochodem trzysta na godzinę, nie jedziesz na urlop w wojnę i generalnie starasz się nie przetrącić sobie karku.

WANDA

I jeździsz autobusem, którego nienawidzisz, oglądasz telewizję, którą gardzisz, przebywasz z ludźmi, których nie kochasz.

JERZY

I kolekcjonujesz znaczki, tak, i oddajesz się lekturze „Nad Niemnem” na terenie ogródka działkowego. A ty z wielką ochotą i impetem odkopiesz zwłoki swojego kolegi na K2, ale chodnika odśnieżyć ci się nie chce, co? Jakie to mało spektakularne, jak mało seksowne. Spacer po łące?

Gdzie tam, za blisko. Martwe kamienie na szczycie, gdzie nie ma powietrza, to jest to.

WANDA

Życzę miłego all inclusive w Egipcie.

JERZY

Więc Kanczendzonga.

WANDA

Kanczendzonga.

JERZY

Zimą?

WANDA

No risk, no fun.

JERZY

A powiedz mi, a pójdziesz tam też w samych majtkach, żeby być na Kanczendzondze pierwszą w samych majtkach?

WANDA

Pójdę.

JERZY

A pójdziesz tam z siekierą w plecach?

WANDA

Pójdę.

JERZY

I z czym jeszcze?

WANDA

Z twoją córką.

JERZY

Odpowiedzialność- znasz takie słowo?

WANDA

Nie, po jakiemu to, po nepalsku? Myśmy się wspinali, to było najlepsze, pamiętasz? Najlepsze, najlepsze.

JERZY

Nie poczekałaś na nią. Czytałem raport. Oddała ci swój śpiwór. I czekoladę. Wzięłaś i nie oddałaś. Nie utrzymywałaś kontaktu wzrokowego. Wszystko było nie tak. Wszystko odwrotnie, niż powinno.

WANDA

Spytaj mnie, jak było.

JERZY

Nie chcę.

WANDA

Spytaj, mam dziką ochotę ci o tym wszystkim opowiedzieć.

JERZY

To opowiedz.

WANDA

Spytaj. Zadaj mi wszystkie możliwe pytania: jaką bieliznę ubrała, czy miała zaczerwienioną skórę, jaki żart powiedziała, czy miała zamrożone gile pod nosem?

JERZY

Stara panna bez sensu. Ktoś cię powinien poządnie wydymać. Takie jak ty powinny podcinać sobie żyły jak mają czternaście lat i słuchają Anji Orthodox, a nie czekać, aż zrujnują życie wszystkim dookoła.

OPERATOR

Puk, puk.

WANDA

Przeszkadzasz.

OPERATOR

Włączylibyście sobie fejsa w telefonie. Spadli. Pięciu. Artur, Tomasz, Marek, Maciej, Jarek. Jakie ładne imiona. Będzie zero wesel i pogrzeb. Ciekawe, kto w tym kraju zrobi PKB i zapracuje na emerytury. *(marsz pogrzebowy)*

ANNA (*pakuje się*)

Podobno tam, na górze, robi się pięknie. To jest piękno, którego nie da się opisać. Chciałabym to namalować. Czyste piękno. Piękno w mózgu, piękno w płucach. Mama powiedziała na szczycie: tu jest pięknie. Chcę iść zobaczyć to piękno. Jakie kolory są w górach?

JERZY

Szary. Beżowy. Generalnie kolor polskiego chodnika i bloku, wszystko masz na miejscu, nie musisz jechać.

ANNA

Wanda mówi, że madżenta, błękit paryski, oranż.

JERZY

Tak, i wrzos, i pedalska tęcza unosi się od wierzchołka do wierzchołka, a syreny przynoszą wspinaczom drinki w wydrążonym arbuzie.

ANNA

A miałaś odjazdy?

JERZY

Odjazdy?

ANNA

Kobiety w czadorach, Yeti że ci popiernicza przed nosem, niebiesko w mózgu, zielono w oczach?

JERZY

To cię ciekawi?

ANNA

Też.

JERZY

Kupię ci ekstazy. Dwie tabletki. I nie jedziesz. Stoi?

ANNA

Jadę.

JERZY

Nie zgadzam się.

ANNA

Ojej. Przykro mi. I tak jadę.

JERZY

Jesteś malarką...

ANNA

Bardzo, zwłaszcza kiedy dwunastą godzinę robię kampanię sera.

JERZY

...jesteś artystką, skończyłaś ASP. Po co ci to?

ANNA

Lubię turystykę.

JERZY

Jedź na Mazury.

ANNA

E-e.

JERZY

W Tatry.

ANNA

Katmandu.

JERZY

Beskidy. Jedźmy. Sam cię zawiozę.

ANNA

Tylko Katmandu, tylko Nepal.

JERZY

Jest tyle miast otoczonych górami, a nie są miastami trupów. A tam wychodzisz rano po bułki i

widzisz, jak spadają. Latają sobie takie małe trupki na drodze do spożywczego, jakby grawitacja była tam większa niż gdzie indziej. Tamte góry są cementarzem. Dzień dobry, pytają Europejczycy, chcemy iść się zabić w wasze góry, czy możemy? Oczywiście, trzydzieści tysięcy dolarów i proszę bardzo, oderwanie się od ściany, lawina, zamarzenie, full service, odpowiadają Szerpowie. Zastanawiają się, czy w Polsce nie ma cementarzy, bo Polacy zajmują im już pół zbocza.

ANNA

Super. I to jest temat na obraz. Przekonałeś mnie. Pojadę. Ta twoja baba zostaje na miejscu, będziesz miał wolną chatę.

JERZY

Ona ma imię.

ANNA

Kasjereczka.

JERZY

Matylda. Ma na imię Matylda.

ANNA

Syta. Taka syta. Bezpieczna i tłusta. Jak bym mogła, to też bym ją obracała.

JERZY

Lubisz żyć?

ANNA

Grubo pojechałeś.

JERZY

Lubisz?

ANNA

Czasem tak, czasem nie.

JERZY

To na górze niczym nie różni się od tego na dole. Chociaż nie, różni się- na dole musisz normalnie żyć. Idziesz pokłócić się o resztę do spożywczego. Nie zdążasz na tramwaj albo jest ci przykro, że poplamiałaś elegancką bluzkę. A tam, na górze, jest ci wszystko obojętne.

ANNA

Dzięki. A teraz muszę się spakować, żeby porównać twoją wersję z rzeczywistością.

JERZY

Wiesz dlaczego się wspinałem?

ANNA

Bo ta słynna adrenalina?

JERZY

Bo tylko tak dało się stąd wyjechać.

ANNA

I dlaczego jeszcze?

JERZY

Bo na tym zarabiałem. Za co kupiłem mieszkanie, jak myślisz? A ty masz wszystko.

ANNA

Mam potwornego bełta na WSZYSTKO i dlatego pojadę sobie w Himalaje i zobaczę, czy przypadkiem nie spierdolę się ze ściany. A ty siedz w banku.

JERZY

Usiadłem tam dla ciebie.

ANNA

Żałowałeś?

JERZY

Nie wiem.

ANNA

Zwalniam cię, możesz wstać.

JERZY

Kiedy się urodziłaś, przyszedłem do szpitala, byłaś taka mała, niby człowiek, a jednak jeszcze nie człowiek, robak. Powiedziałem: nigdy, córeczko, dziewczynko, nigdy nie pojedziesz w góry. Nigdy nie dam zginąć twoim potencjalnym dzieciom, bo mają być piękne jak ty, bo chcę, żebyś też kiedyś trzymała kogoś tak, jak ja ciebie trzymam. Wszystko, co chcesz, będziesz miała, lalki, plecaki, każdą głupotę. Wakacje na Mazurach, Sylwestra na Mazowszu. Nie boję się rozpadzionych motorów, cięż i chorób, które mogłyby cię zaatakować. Ale podłożę bombę w samolocie lecącym w Himalaje, zabiję kierowcę, który będzie chciał cię zabrać w Alpy, wysadzę pociąg jadący w Pamir.

ANNA

Chcę go zobaczyć. Ciało, z którym spałam. Zobaczę je.

JERZY

I co będziesz z tego miała?

ANNA

Nic. Smutek. I traumę. Chcę zobaczyć mamę.

JERZY

Są zdjęcia. Już wyciągam.

ANNA

Czekałam na nią.

JERZY

Już za to przeproszałem.

ANNA

Gdzie jest mama? Zaraz wróci.

JERZY

Jak byś to powiedziała dziecku?

ANNA

Hej, dziecko, twoja matka zdechła, radź sobie samo, inaczej nie będzie.

JERZY

Dzięki temu jesteś artystką.

ANNA

Lubisz to, co maluję?

JERZY

To jest ciekawe.

ANNA

Lubisz czy nie?

JERZY

Nie wiem.

ANNA

Tak albo nie.

JERZY

Chore obrazy. Dwa uprawiające seks szkielety, co to ma być?

ANNA

Pierwszy raz w górach byłam w brzuchu mamy. A dlaczego mam na imię Anna? Bo wymyśliła to na Annapurnie. To żenujące. Jak mogę być normalna? Co myślałaś, jak mama szła w góry? Ostatnia myśl, zanim zamknęła drzwi.

JERZY

Jaka wspaniała cisza.

ANNA

Kłamiesz.

JERZY

Chciałbym, żebyś już nie żyła, wtedy przestałbym bać się twojej śmierci.

ANNA

I teraz też tak myślisz?

JERZY

Myślę: zachoruj. Spóźnij się na pociąg, miej sraczkę i zapaść, nie jedź. (*Anna pakuje się. Jerzy patrzy na to, po chwili też zaczyna się pakować. Wanda też.*)

6.

OPERATOR

Pan na lewo, pani na prawo, dopalmy lekko punktowe, wyżej! Rurku, a oczki masz zmęczone? Wyjmij je z główki, włóż w balsam, wsadź z powrotem i wtedy wróc do pracy. No. Jak się postarasz, to potrafisz. Brzuszek, brzuszek!

ANNA

Przeszkadza?

OPERATOR

Wciągnij. Pan też. Wyprostować się proszę. Wasza wysokość też. Drodzy państwo, sponsorujemy tę wyprawę, musimy mieć dobrą dokumentację. Prosto. Wciągnąć. I leci ptaszeeeeeeek.... Dlaczego państwo zdecydowali się na takie wyzwanie?

ANNA

Jadę po mamę.

JERZY

Córka mnie namówiła.

WANDA

Bo lubię.

OPERATOR

Proszę państwa, ubieramy kurteczki. (*ubierają kurteczki, Operator dokleja im pstrokate loga*)

Bardzo ładnie. Batoniki w dłoń....

ANNA

Nie chcę.

OPERATOR

Od sponsora. I długopis. Zasponsorowali liny. Zapisujcie tymi długopisami wszystko, co ważne. Emocje, wrażenia. Refleksje. Celné metafory. Będzie trzeba napisać książkę. Lub serię książek. Nie wy, spokojnie, ghost writer. Ale żeby ghost writer miał materiał, to zapisujcie. Macie chyba czasem jakieś niesamowite podróżnicze spostrzeżenia?

JERZY

Ja sobie tu po prostu jestem. Nic nie będę pisał.

OPERATOR

A za czyje pieniądze tu jesteś? Oswoisz się z tym długopisem. Ja też nie mam tej kamery za darmo. I tego aparatu.

JERZY

Czy ty w ogóle byłeś kiedyś na wysokości?

OPERATOR

Na moim osiedlu była mega górką przed blokiem. Miałem na niej bardzo mistyczne doznania.

Kawusia?

JERZY

Srusia. Cipcia kłapeczka. Ty lepiej normalne buty ubierz. (*Operator zmienia mokasyunki na buty górskie. Zaczynają wspinaczkę*)

WANDA

Pięćset nad poziomem morza, krew wciąż krąży spokojnie, masz w sobie niziny i spokój, i głód, żeby być wyżej.

ANNA

Kręci mi się w głowie...

WANDA

Tysiąc nad poziomem morza, nagle wszystko wydaje mi się piękne jak hiszpańskie kobiety, wszystko wydaje się prawdziwsze i chcę być Tarzanem i Janosikiem i hejda, do góry! Kordian na Mont Blancu to ja!

OPERATOR

To normalne, że serce tak wali?

WANDA

Trzy tysiące nad poziomem morza- nie ma dźwięków, nie ma ruchu, i wszystko poza górami jest takie małe i nic nie warte. Po co na przykład sprzątam, skoro i tak się zabrudzi? Po co mam trzy języki w głowie, skoro umrę i rozłożą się w ziemi razem z moim mózgiem? Po co kupuję nowe buty, dlaczego ich pożądam? I czy wstawanie rano i robienie joggingu nie jest nieskończenie głupie?

ANNA

Też macie tęczę przed oczami?

OPERATOR

Ciekawe czy uda nam się spotkać misia, ale byłoby faaaajnie.

JERZY

Śnieg, lód, wiatr, kryształki lodu zamiast powietrza, moje ciało pragnęło tego jak dotyku. *(Do krótkofalówki)* Proszę państwa, pierwszego grudnia weszliśmy na trzy dwieście. *(Operator klaszcze)*

WANDA

Cztery i pół tysiąca. Raj.

ANNA

Uwaga, rzygam!

JERZY

Pamiętam swoją pierwszą górę. Nic nie jadłem, nic nie piłem, kiedy na nią wszedłem, taka mi się wydawała święta i piękna, chodziłem tylko w te i we w tę, chciałam włożyć ją sobie pod poduszkę i z nią spać. *(do krótkofalówki)* Proszę państwa, dwunastego grudnia weszliśmy na cztery dwieście.

WANDA

Pięć i pół tysiąca- moje ciało nie należy do mnie, głupie ścierwo, odejdz ode mnie i zgnij, niech zostanie ja sama, sama.

ANNA

Mamo? To ty? Yeti? Cześć, Yeti.

JERZY

Ten moment, kiedy podchodzi do ciebie ktoś, przy kim robi ci się gorąco, przy kim czerwienisz się, dłonie robią się zimne i myślisz: żeby tylko nie słyszał tego cholernego łomotu mojego serca. Za-ko-cha-nie. To odbiera ci mózg. Tak mi jest. *(do krótkofalówki)* Proszę państwa, dwudziestego grudnia weszliśmy na pięć sześćset.

WANDA

Sześć i pół- orgazm w mózgu, orgazm w oczach!

OPERATOR

Aaa...aa...A!

JERZY

Do boju Polsko-oooo!

WANDA

Szwadrony śmierci Lechia- Śląsk!

ANNA

Arka Gdynia, kurwa świnia! *(zaczyna padać. Wszyscy tłoczą się blisko siebie. Czytają. Nudzą się. To chwilę trwa. Nie mogą wyjść. A chcieliby.)*

OPERATOR

Powiedziano mi: zesrasz się ze strachu. Nie będziesz wiedział, jak oddychać. A jednak, patrzcie, oddycham *(oddycha)*. A jednak nie sram ze strachu, więcej: nie czuję strachu, nie czuję tego kłębka z drutu kolczastego w brzuchu, który mnie budzi o szóstej trzydzieści, który wypycha mnie z łóżka, wypycha do metra, podłącza pod ekspres do kawy. Czuję spokój. Mogę sobie wyobrazić, że roztrzaskuję iPhone'a o pleksyglas w biurze i spierdalam na wyspę Feng Szui w okolicy Chin, i wykarczowuję z siebie cały ten hałas. Bo dlaczego ciągle boję się, że stracę? Dlaczego boję się, że

nie będę miał? Te wszystkie okazje, które mnie ominą, jeżeli nie będę nakurwiał na Macbooku- czy one rzeczywiście istnieją? Zrobię ten film i wreszcie coś w moim życiu się zadzieje. Życie zacznie zwracać na mnie uwagę.

ANNA

Musisz tak głośno przełykać ślinę?

JERZY

Już o to pytałaś.

ANNA

Musisz?

JERZY

Muszę.

OPERATOR

Wanda, kto dziś jeszcze robi na drutach?

WANDA

Ja.

OPERATOR

Zjadłbym mięsa.

ANNA

Ile jeszcze będziemy tu siedzieć?

OPERATOR

Zjadłbym mięsa.

ANNA

Mam dosyć.

OPERATOR

Zjadłbym mięsa.

WANDA

TO IDŹ I SOBIE UPOLUJ I ZJEDZ, SMACZNEGO.

OPERATOR

To jest ta słynna himalaistka?

WANDA

Tak, to ona.

OPERATOR

Drugi tydzień siedzi i robi na drutach.

WANDA

A myślałeś, że co,piersiaste kobiety i palenie dolarów, i rytm teledysku? To są góry. Słuchasz ich.

Czekasz, aż cię zaproszą.

OPERATOR

Mam intymne pytanie.

JERZY

Wal.

OPERATOR

Jak tu zrobić klocka, żeby nie odpadła mi dupa?

JERZY

Jak robić klocka w kombinezonie? Robisz tak. Rozpinasz ten zamek, nie, i masz go rozpięty, nie? I wtedy masz te tam majtki, kalesony, wszystko. Bierzesz łapę, chwytasz za gumkę z tych majtek, z tych kalesonów wszystkich, ciągniesz te wszystkie gumki do przodu i jak już je masz z przodu, to jesteś gotowy do postawienia klocka.

ANNA

Weź tę nogę. Tato, zabierz tę nogę, bo zwiariuję, wybuchnę i zwiariuję.

OPERATOR

Jak ja mam tu zrobić film? Pytam? Polskie kino, nic się nie dzieje, dialogi niedobre. Wspinacze.

Bohaterowie. Jadą i doświadcniają przygód i mistycyzmu. A jaka jest prawda? Siedzą, piją herbatę i

rozwiązują krzyżówki. To wam wystarcza?

WANDA

Mnie tak. Jerzy?

JERZY

Mnie też.

WANDA

Herbaty?

JERZY

Tak, poproszę.

ANNA

Ja zrobię! O jak cudownie, jest czynność do wykonania! Dzień będzie miał sens!

JERZY

Przynies każdemu po czekoladzie.

OPERATOR

To nie może tak dłużej trwać. Mam terminy. Nie mam materiału. Jutro idziemy wyżej.

WANDA

Jureczku, widziałeś, kierownik. Tu stoi, przed nami.

JERZY

Gdzie, nie widzę?

OPERATOR

Nie olewaj mnie.

WANDA

Jureczku, co to znaczy „olewać”? To jakaś gwara?

OPERATOR

Działacie mi na nerwy.

WANDA

nie potrafiłbyś zatańczyć walca, co? Do powstania byś nie poszedł, co?

OPERATOR

Nigdy.

WANDA

Nie pobiegłbyś gasić pożaru. Nie jesteś człowiekiem, który by odbudował kraj po wojnie.

OPERATOR

Ale ja jestem tego wszystkiego świadomy. Nie mam serca, co mam zrobić? Czasem myślę: popłacz.

Zapłacz, chłopaku. Obejrzyj rozdanie oscarów na jutubie. Zapłacz. To ci pomoże. Zniknie napięcie.

Godzinami gapię się w lustro i czekam na łzę. Ale ona nie nadchodzi.

WANDA

Mięśnia też za bardzo nie masz.

OPERATOR

A bo czy ja rąbię drwa? Albo noszę węgiel? Nie, siedzę przy komputerze. Skąd mam mieć mięśnia?

WANDA

Nie wiem, czy wszedłbyś wyżej.

OPERATOR

Oczywiście, że wszedłbym.

WANDA

I co myślisz, że tam będzie?

OPERATOR

Ładny kadr. A nie, pardon- wolność i mistycyzm. *(Wchodzi Anna, daje każdemu po kubku herbaty.)*

JERZY

Czekolada?

ANNA

Nie ma.

JERZY

Jest.

ANNA

Nie ma.

JERZY

Jest cały karton. Na wyprawie się nie odchudzamy.

ANNA

Chyba jednak tak, bo nie ma czekolady. (*Operator ostentacyjnie rozlewa herbatę na środku namiotu*).

OPERATOR

Oj. Niechcący. A czekolada była przepyszna.

JERZY

Lepiej, żeby to był żart.

OPERATOR

Comfort food. Z nerwów i melancholii zjadłem.

JERZY

Czy ty wiesz, co to jest grupa?

OPERATOR

To jest takie coś na studiach. Ludzie, których nie znasz nawet z imienia.

WANDA

Pozwól, że cię szybko przeszkolę. Jesteś ostatni w łańcuchu pokarmowym, ponieważ jesteś tu pierwszy raz. To nie jest knajpa ani sklep. Tu nie ma żartów. To nie są wirtualne działania, tylko śliska i zamrożona prawda, w której łamią się ręce i nogi. Jesteśmy zespołem, czymś, czego nie rozumiesz, ponieważ najwidoczniej chodzisz po tym świecie sam, z wiecznym ja ja ja, mnie mnie mnie na ustach. Jesteś częścią grupy i ona jest ważniejsza niż ty. Bez grupy nie przetrwasz.

OPERATOR

Dostałem maila. Jeżeli nie ruszymy, zabiorą nam pieniądze.

WANDA

Też dostałam maila. Taka pogoda będzie jeszcze przez dwa tygodnie.

OPERATOR

Nie.

WANDA

Tak.

OPERATOR

I co?

WANDA

I może być tak, że zejdziemy.

OPERATOR

Nie.

WANDA

Tak.

ANNA

A mama?

JERZY

A mama nie żyje.

OPERATOR

Pozwól, że ja też was przeszkolę. Może kiedyś było tak, że braliście sobie na pół roku urlop i nikomu to nie przeszkadzało. Może przywoziliście z wypraw kupę forsy i może mogliście sobie z tego żyć, i kupić mieszkanie. Ale dzisiaj jest inaczej. To ja podpisałem umowę ze sponsorem.

WANDA

You`re my hero!

OPERATOR

I jeśli to wszystko się nie uda, to ja będę musiał oddać pieniądze.

WANDA

Poor baby.

OPERATOR

Których nie mam. Pudło z czekoladą jest tam, gdzie wcześniej było to z mięsem. Przetawilem. Jedzcie, bo musicie mieć siłę na wejście. Bo do niego dojdzie. Za włosy was tam zaciągnę, jeśli będzie trzeba.

9.

(Operator pali. Szczęka zębami.)

ANNA

Mówiłeś, że wszystko załatwione.

OPERATOR

Bo było załatwione.

ANNA

Poczekamy.

OPERATOR

Punkt piąty: za każdy dzień zwłoki ze strony wykonawcy zostanie potrącona kwota w wysokości 1% sumy dotacji. Umowę podpisano w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

ANNA

Ile to jeden procent?

OPERATOR

Dużo.

ANNA

Ile?

OPERATOR

Tyle ile nie mam.

ANNA

Czyli?

OPERATOR

Tysiąc. Mieliśmy tam być tydzień temu. Powinniśmy już schodzić. Czemu ja cię posłuchałem?

ANNA

Chciałeś nakręcić film.

OPERATOR

Jest tyle tematów. Nurkowie. Pandy w Australii, dziewczyny z poprawczaków. Nie. Himalaiści. A mamusi jak nie znalazłaś, tak nie znalazłaś.

ANNA

Znajdę.

OPERATOR

Owszem. Bo pójdziemy.

ANNA

No. Jakoś przetrzymasz te dwa tygodnie.

OPERATOR

Jutro.

ANNA

Nie pozwoli.

OPERATOR

Trudno. Pójdiesz ze mną.

ANNA

To nie są żarty. Słyszałeś.

OPERATOR

Nie są. Trzydzieści tysięcy długu zanim zejdziemy. To na pewno nie będą żarty.

ANNA

Powiesz, że zepsuła ci się kamera. Zepsujemy ją. Zrzucimy.

OPERATOR

Paragraf czwarty: za wszelkie zniszczenia wypożyczonego sprzętu finansowo odpowiada wykonawca.

ANNA

Nakręcimy lewy film.

OPERATOR

Pójdziemy. Przeczytałem dziesięć książek o czekaniach i atakach szczytowych.

ANNA

Nigdy nie byłeś tak wysoko.

OPERATOR

Mam dropsy na chorobę wysokogórską. To nie jest tak, że się nie da. Jak się bardzo chce, to się da. Jej nie zależy, bo wlała już wszędzie. Chce pokazać, kto tu rządzi, posiedzieć kurwa w schronisku „Samotnia” w rogowych okularach i beżowym sweterku i powspominać klimat młodości. Nie ma na to czasu. Gdzie oni żyją? Nie zostawisz mnie, prawda? Jesteś to winna mamie i chłopakowi, prawda? Nie możesz teraz pęknąć, prawda? Nie jesteś miękką cipą, prawda?

ANNA

Nie wiem.

OPERATOR

Boisz się?

ANNA

Nie wiem. Skąd mam wiedzieć, co to jest strach? Ile razy dziennie się boisz? Ja się w ogóle nie boję. Czego można się bać w mieście?

OPERATOR

Że ci nie starczy na czynsz. Ja się tego boję.

ANNA

A że umrzesz nie?

OPERATOR

Jak umrę, to przynajmniej nie będę musiał spłacać kredytów.

ANNA

Ale przecież dlaczegoś chciałeś tu iść.

OPERATOR

Projekt himalaista, co drugi zbuntowany pracownik korporacji tak ma. „Wow, herbata, po siedmiu latach odkryłem, że herbata ma smak.” Idziemy jutro. Jesteś mi to winna.

ANNA

A jeśli odmówię?

OPERATOR

„Polecieć kogoś do nowej kampanii? Anna? Nie, nie wydaje mi się; jest chyba wypalona. Przestała być kreatywna. Nie osiąga zbyt dobrych wyników, nie jest zbyt zmotywowana. Mam dziesięć lepszych”.

ANNA

Nie.

OPERATOR

Co nie?

ANNA

Nie pójdę. Mam parę obrazów do namalowania.

OPERATOR

A ja parę filmów do nakręcenia.

ANNA

Więc nie idź. Nie idź. Nie idź.

Wandzia, słońce. Można by spróbować.

WANDA

To nazywasz słońcem?

JERZY

Nie jest to Jamajka. Przyznaję. Ale trochę świeci. To jest w życiu najważniejsze- żeby trochę świeciło. Co myślisz? Co jest, powiedz, w życiu najważniejsze?

WANDA

Miłość, mówią. Widzę czasem taki gest, na dworcu lub w restauracji, albo na ulicy: ona i on, ona kładzie mu głowę na ramieniu. To jest piękne i czule, trochę im tego gestu zazdrozczę, ale wiem- nie jestem kobietą, która potrafiłaby tak po prostu położyć komuś głowę na ramieniu. Albo na filmach- on kładzie jej głowę na brzuchu. Myślę, że to musi być ekstremalnie przyjemne. Tylko jak to się dzieje, że do tego dochodzi? Ta miziu miziu ciamajdowata dziecinność. To jest miłość? Miłość to jest ten moment, który jest, w którym stoję tu, nie gdzie indziej. Jedyna z sześciu miliardów. Już nic nie muszę. Dokonało się. (*Jerzy ma zawrót głowy*)

WANDA

Co jest?

JERZY

Oj taki mały kręciołek w głowie.

WANDA

On, proszę państwa, idzie. (*Jerzy kaszle*)

JERZY

Okaz zdrowia. Co to jest?

Chusteczka.

A na chusteczce? Krew.

JERZY

Z nosa. Dwie plamki. Zdarza się. Nie przyszedłem tu posiedzieć.

WANDA

Co chwilę sikasz. Jesteś odwodniony. Pochuchaj. Cytrynówka poszła w ruch?

JERZY

I mam Alzaimera, i HIVa, i Parkinsona. Co ty kombinujesz? Wszystkich tak dymasz, powiedz?

WANDA

Nikogo nie dymam. Ja myślę.

JERZY

Powiedz, Wandzia, ty w ogóle chcesz to zdobyć?

WANDA

Nieważne, czy zdobędę.

JERZY

Co pieprzysz, jak nieważne, jak ważne.

WANDA

Ważna jest droga.

JERZY

Paulo Coelho? To jest mój czas, Wanda, ostatnia minuta, kiedy mogę. Więcej nie będzie. Będzie impotencja, rozumiesz?

WANDA

To jest niebezpieczne. Jestem kierownikiem. Nie mogę się na to zgodzić.

JERZY

Argumenty?

WANDA

Zły stan zdrowia wspinacza. Przykro mi.

JERZY

Moją żonę też tak wydymałaś? W mieście ciągle o tym mówią.

WANDA

Trzeba było zmienić miasto.

JERZY

„Wanda. Wanda, to ta, o której nikt już nie pamięta? Ta, która nie wiadomo, czy weszła? To ta, która puszcza się po Nepalach, po Tybetach. W Himalajach sumienie mniej gryzie”.

WANDA

Ulżyło?

JERZY

Nie wiem... czy ci jeszcze ufam.

WANDA

Wolałabym tego nie słyszeć.

JERZY

Nie wiem, kim jesteś. Nie wiem, co robiłaś przez te wszystkie lata.

WANDA

Jestem Wanda. Trochę oddychałam, trochę gotowałam, trochę się wspinałam. Nie miałam lepszego przyjaciela niż ty. Nigdy.

JERZY

I nagle jesteś tu obok, i czuję się, jakbym zszedł do dobrej, cieplej bazy.

WANDA

I nie ufasz?

JERZY

Wszystkie najważniejsze rzeczy w moim życiu stały się z tobą. Wszystkie odkrycia- z tobą. Wesela, pogrzeby- z tobą. Śniesz mi się. Idę ulicą i chcę, żebyś szła ze mną. Chcę tam wejść z tobą. Ponieważ z nikim nie wchodziło mi się lepiej. Z nikim nigdy. A jednak. Wątpliwość. Mam kilka pytań. Jaką bieliznę ubrała? Czy miała zaczerwienioną skórę? Jaki żart powiedziała? Czy miała zamarzniete gile pod nosem?

WANDA

Gile nie. Żart: alpinista spada w przepaść. Koledzy krzyczą: Janek, żyjesz? Żyję, odpowiada. Rękę masz całe? Całe! Nogi masz całe? Całe! To wracaj. Nie mogę, jeszcze leczę! Bielizna gruba, skóra, tak, podrażniona. Nie wiem, co się stało. Wydawało mi się, że spadł mi rak. Wydawało mi się, że schyliłam się po niego. Chyba przysnęłam. Śniło mi się, że tańczę tango. Obudził mnie wiatr. Jej nie było. I zesłam.

JERZY

Nie wiem, czy wierzę w to, co mówisz. Wanda?

WANDA

Położ mi rękę na czole. *(Jerzy sprawdza temperaturę)* I co?

JERZY

Piec.

WANDA

Jestem cała mokra. Krew mi się pieni, zaraz wykipi. *(pisk, który słyszy tylko Wanda)* Słyszałeś?

JERZY

Co?

WANDA

Nic. *(błysk, który widzi tylko Wanda)* Widziałeś?

JERZY

Co?

WANDA

Czuję trupa w powietrzu.

ANNA *(ciągnąc ciężki śpiwór)*

Umrzeć, tego nie robi się córce. Nie znoszę cię! Smaż się w piekle! Za to, że mnie zostawiłaś! Gdzie jest mama? W górach. Masz, córeczko, pomarańczki, z Nepalu ci przywiozłam. Nienawidzę Nepalu i obrzyganych nepalskich pomarańczy. I plaży w Bułgarii, na której z tobą byłam, i że potem rzucałaś mnie jak rzuca się tornister po szkole, bo ciągle dokądś musiałaś jechać, ciągle

musiałaś coś znaleźć. Byłaś wszędzie, nawet w Puerto Rico, ale po co- nie wiesz. Pocztóweczki. Gównu mi z pocztówek. Pamięć. Gównu mi z pamięci, chcę ciebie, żywą, tu, teraz, natychmiast, i chcę dać ci porządne łańsko. Czy tu musi piździć akurat w tej chwili? Trzeba to znieść. Pomożesz mi?

JERZY

Co to jest?

ANNA

Mama. *(Przyciąga drugi śpiwór. Zaczyna padać śnieg)* Rozkłada się i śmierdzi. I te muchy. Mogą roznosić malarię. Nalej jej wody.

JERZY

Co?

ANNA

Wody, gorącej wody, herbaty, nie widzisz, że zmarzła?

JERZY

Kto?

ANNA

MAMA, ciemno.

JERZY *(do śpiwora)*

To ty? Zamarznięte gile, ich już na pewno nie ma. Ale kość powinna zostać. W naszym świecie nie dotyka się kości inaczej niż przez skórę, ponieważ to by było nie do zniesienia. Okazałoby się, że jesteśmy twardzi i łamliwi, a dzięki skórze wydajemy się sobie miękcy, głacy i ciepłi. Balsam do ciała, gdzie jest na przykład w takiej sytuacji balsam do ciała? Albo perfumy? Wyobrażam sobie, że wchłonął je lód, była lawina i spadł, roztopił się i wleciał do rzeki, rzeka popłynęła do morza, morze do mojego kranu i być może dlatego nalewam sobie szlanke wody i czuję te fiołki, ten miód. Jedno chcę ci powiedzieć: wcale długo nie cieszyłem się tą ciszą, gdy wyszłaś, tylko kilka sekund.

ANNA

Głowa mi pęka. *(Zaczyna silnie wiać)* I widziałam coś jeszcze. *(przyciąga kolejny śpiwór)* I jeszcze. *(przyciąga kolejny)*. I na deser. *(przyciąga kolejny)* Teraz jest jak w domu, co?

JERZY

Jak masz na imię?

ANNA

Marylin, a ty, czarusiu?

JERZY

Wanda, gdzie jest antybiotyk?

WANDA

Kocham kwiaty i mocno między korę a księżyc.

JERZY

Bez żartów.

WANDA

Ciemno gdyby czekan zapalił nam owszem.

JERZY

Widziałaś gdzieś antybiotyk? Tabletki? Widziałaś?

WANDA

Bardzo Tybet. Bardzo, bardzo Tybet.

ANNA

Widziałam. Ten bałwan zabrał na górę.

JERZY

Poszedł?

ANNA

Poszedł, poszedł, niech mu lawina lekką będzie. Ja wróciłam, bo potknęłam się o matkę.

WANDA

Nie jest specjalnie zimno, prawda?

ANNA

Ciepło jest jak w piekle.

WANDA

Marzną mi nogi.

ANNA

Trzeba było ubrać szpilki.

WANDA

Co my tu w ogóle robimy?

ANNA

Znaleźliśmy się tu całkiem przypadkowo wskutek popsucia się autobusu linii Grajewo-Mońki Górne. W ogóle nie wiem, co ja tu robię.

WANDA

Chciałbym wiedzieć, jaki jest kurs euro.

JERZY

Wanda, gówniarz poszedł.

WANDA

I dobrze. To jest mu potrzebne. Cały ten słynny Plac Zbawiciela powinien iść sam, w zimie, o nieodpowiedniej porze i w niesprzyjających warunkach klimatycznych na Kanczendzongę.

JERZY

„Na ustronnym ostrowiu rudzeją jałowce...”. „Na ustronnym ostrowiu, przy księżycu...”... Idziemy.

WANDA

Idziemy.

ANNA

Idziemy.

JERZY

Przegłosowane. (*idą; gubią się; błędzą; każde idzie w swoją stronę, w swoim tempie*)

WANDA

I oto ukazała mi się prawda: wszystko jest zrobione z dużych i małych śmierci.

ANNA

I oto ukazała mi się ona. Wzięła mnie za rękę, była ciepła. Mama.

OPERATOR

I oto ujrzałem: kadr, którego nie da się nakręcić. Za piękny. Za straszny.

JERZY

Jeden krok.

WANDA

Dziesięć minut.

ANNA

Jedna myśl.

WANDA

Rooooozciągnięeeeetaaa. Dooomyśl sięeee do końcaaaa

ANNA

Mamo, trzymaj mocniej, nie puszczaj.

OPERATOR

I powietrze pełne kolców, i czas, który stęzał, jakim obiektywem to uchwycić?

JERZY

Madżenta.

WANDA

Oranż.

ANNA

Błękit paryski.

OPERATOR

Wrzos.

JERZY
Sekunda. A może godzina?
ANNA
Minuta. A może miesiąc?
WANDA
Godzina. A może rok?
OPERATOR
Nowy Jork?
WANDA
Włoszczowa?
JERZY
Moskwa?
ANNA
Kan
WANDA
Czen
OPERATOR
Dzon
JERZY
Ga
WANDA
Oddychaj, oddychaj
OPERATOR
Łatwo powiedzieć.
ANNA
Wdech
WANDA
Wydech
ANNA
Wdech
WANDA
Wydech
JERZY
Jestem?
ANNA
Nie ma mnie?
WANDA
Rozpuszczasz się
JERZY
Rozsypujesz na wietrze
OPERATOR
Nie dam rady
WANDA
I idziesz dalej
ANNA
Nie uda się
JERZY
I nie ustępujesz
OPERATOR
Nie mogę
WANDA
Tylko to jest ważne

ANNA

Koniec.Pas.

JERZY

Całe życie na to czekałeś

ANNA

Osiem sto

WANDA

Osiem sto

JERZY

Osiem sto

OPERATOR

Osiem sto

WANDA

Osiem dwieście

ANNA

Osiem

JERZY

Osiem dwieście pięćdziesiąt

OPERATOR

Siedem dziewięćset dziewięćdziesiąt

WANDA

Osiem pięćset

ANNA

Siedem sto

JERZY

Osiem pięćset czterdzieści

OPERATOR

Sześć

WANDA

Osiem pięćset czterdzieści dwa

ANNA

Pięć

JERZY

Osiem pięćset osiemdziesiąt

OPERATOR

Cztery

WANDA

Osiem pięćset Osiemdziesiąt cztery

ANNA

Trzy

WANDA

Jeszcze dwa

Jeden

Wiatr wywiewa mnie ze mnie, myśli z mojej głowy, krew z serca. Chciałabym być swoim zamarznętym na wieczność spojrzeniem, tak sobie tu na zawsze stać i nic nie musieć.

Nie będzie mężczyzn

Nie będzie psów

Nie będzie walizek

Nie będzie jedzenia

Nie będzie powietrza

Nie przekażę nikomu genu wspinania

Już nikt przy mnie nie umrze

MONOLOG WASZA WYSOKOŚĆ

9.

OPERATOR

I nagle zobaczyłem Boga. Całe życie go nie widziałem, Bóg, co to za słowo, w jakim języku?

ANNA

Cykl obrazów „Wasza wysokość” jest o śmierci. Dominują czernie, beże, szarości, moje ulubione kolory. To głównie portrety. Można je zobaczyć w Momie do lipca tego roku.

OPERATOR

Następną wyprawę planuję na wrzesień.

ANNA

Teraz K2. Na Kanczendzongę wracać nie chcę.

OPERATOR

Patrzę na to młode pokolenie wspinaczy i jest mi przykro. To ma być wspinanie? Wystarczy trochę pieniędzy i każdy może sobie wejść na co chce.

ANNA

Były góry, nie ma gór.

OPERATOR

Myśmy tacy nie byli. Prawda?

ANNA

Bo góry to coś więcej. Góry i coś jeszcze. Nie wiadomo co.

OPERATOR

Jest coś takiego jak wewnętrzna wysokość. Niektórzy mają metr pięćdziesiąt, niektórzy metr dziewięćdziesiąt.

ANNA

Wanda i Jerzy mieli metr dziewięćdziesiąt jeden.

OPERATOR

Jestem przekonany, że oni żyją.

ANNA

Są w Tybecie.

OPERATOR

Popijają winko.

ANNA

W słoneczku.

OPERATOR

I śmieją się z was. Właśnie teraz.